

## „Cicha noc” – widowisko bożonarodzeniowe ‘ 2009

*Na I planie znajduje się choinka, którą ubierają dzieci. W tle krząta się babcia. Słychać kolędę „Cicha noc”.*

**Jacek:** Po co nam ta choinka? Po co są te święta?! Wszystko jest obrzydliwe. Nie cierpię świąt! (*do Kasi*) Wyłącz to radio. Oszaleć można (*sam przełącza na disco polo i zwraca się do Kasi*)! czego znowu ryczysz? Zamknij się wreszcie, bo sobie pójdę!

**Kasia:** To idź. Wszystko mi jedno! Jak nie ma rodziców, to nie ma świąt. Ta choinka... to takie zabicie czasu. Jak byli z nami rodzice, to było fajnie. A teraz?

**Jacek:** Przecież wiesz, że bilet z Rzymu kosztuje. Za dwa miesiące dostaniesz nową MP 4 i jakieś ciuchy. Twoja Aśka zzielenieje z zazdrości. Warto chyba przeboleć te „całe” święta?

**Kasia:** Wiem. Zaraz pójdę spać. Za dwa dni już wszystko będzie normalne. Nie będziemy nikomu niczego zazdrościć.

**Babcia:** Chodźcie dzieci, wieczerzę wigilijną przygotowałam. Podzielimy się opłatkiem, złożymy sobie życzenia. Chodźcie.

**Jacek:** Nie jestem głodny. Idę spać.

**Kasia:** Ja też nie.

*/Babcia kiwa głową, siada sama przy stole, dzieci kładą się przy choince. Zjawiają się dwa aniołki./*

**Aniołek:** Biedne dzieci. Takie samotne. Nie dziwię się, że wygadują takie bzdury.

**Aniołek II:** Nie dostrzegają Miłości, bo same jej nie dostają od najbliższych. Babcia stara, a im potrzeba mamy i taty. Żadna MP4 nie zastąpiłaby mi miłości mego Pana.

**Aniołek:** Czemu ci rodzice tego nie wiedzą? Wiem, co zrobimy. Zabierzemy dzieci ze sobą. Niech przeżyją Boże Narodzenie. Tak naprawdę!

**Aniołek II /z trąbką/:** Ty masz zawsze dobre pomysły. Może zrozumieją, że miłości Bożego Dzieciątka nie można i nie trzeba odrzucać?

*/Trąbi w uszy uśpionym dzieciom, zza choinki wychodzą aniołki, czyli Jacek i Kasia. Są ubrani w długie szaty i mają skrzydła!/  
/*

**Kasia /ogłąda się/:** Jak ja wyglądam! Co to za sukienka? Skrzydła mam. O nie! Jacek! My jesteśmy aniołami. Ale jesteś śmieszny w tej sukience!

*(wygłupiają się)*

**Aniołek:** Jak wam się podobają wasze osoby? Zabieramy was na wycieczkę. Dzisiaj rodzi się Boża Dziecina. Musicie Ją zobaczyć.

**Jacek:** Ale trujesz anioł. Nigdzie nie idę. Nie chcę !

Aniołek II: Coś mi się wydaje, że będziesz musiał. Lecimy do Betlejem!

**Kasia:** A po co do Betlejem? Ja chcę do Rzymu, do mamy!

**Aniołek:** Nie marudź! W drogę!

*(Szum wiatru, zawieja, scena pustoszeje, zostaje szopka, a w niej Święta Rodzina. Jest szaro i ponuro. Kasia i Jacek drżą z zimna. Słyszą kolędę „Nie było miejsca w gospodzie...”*

**Jacek:** To tutaj narodziło się Boże Dzieciątko? Ono nic nie ma! Żadnej zabawki, nawet normalnych pieluszek. Nie podoba mi się i nic mnie to nie obchodzi!

**Aniołek:** Jego Mama jest z nim. Jemu to wystarczy. Nie rozumiesz, że to Dzieciątko kiedyś zbawi świat?

**Kasia:** Jak tu zimno i brudno! I te zwierzęta. Śmierdzą. Z czego tu się cieszyć? Jak jest Boże Narodzenie, to jest kolorowo, wszyscy dostają prezenty... A tutaj?

**Aniołek II:** Wydaje mi się, że naszych towarzyszy trzeba zaprowadzić na dwór Heroda. Tam jest pięknie i bogato.

**Kasia:** O tak! Bardzo chciałabym zobaczyć, jak żyją prawdziwi królowie...

*(Dwór Heroda. Trwa przyjęcie. Sługa wprowadza dzieci, którym tutaj wyraźnie się podoba.)*

**Sługa:** Królu Herodzie przed zamkiem takie dwa stwory chodziły. Dla twojej przyjemności je przyprowadziłem.

**Herod:** Dziękuję ci wierny sługo. *(zwraca się do gości)* Z jakiego kraju przybywacie? Nie słyszałem nigdy o ludziach ze skrzydłami.

**Jacek:** Z dalekiego, Panie. Bardzo chcieliśmy cię poznać, obejrzyć twoje bogactwa.

**Herod:** I słusznie. Bo jestem najpotężniejszy z królów ! Ale możecie tylko patrzeć! Niczego nie dotykać!

**Kasia:** Niedawno byliśmy w takiej szopce, w Betlejem. Widzieliśmy Dzieciątka, o którym aniołki mówiły, że to najpotężniejszy Król na świecie. Ale to nieprawda. Ty jesteś potężniejszy! I jaki piękny! *(dotyka jego białego)* To prawdziwe złoto?

**Herod (do służby):** Co te stwory bredzą? Jaki znowu król? Wołać tu moje wojska! Zmieść z powierzchni ziemi to całe Betlejem! Sprzątnąć wszystkie te wrzeszczące dzieciaki!

**Jacek:** Co ty? Królu! Ty masz wszystko! Władzę, bogactwo, wojska, a tam w żłobku leży bezbronne Dzieciątka. Tam bieda. Z zimna poginą, jak im nie pomożesz!

**Kasia:** Oczywiście żartujesz, królu? Nie zrobisz krzywdy żadnemu dziecku? Po co? Przecież wszystko masz! Nikt ci nie zagraża.

**Herod:** Wyrzucić z zamku te stwory ludziom podobne! Pouczać króla im się zachciało? Nigdy nie poznacie tej przyjemności, jaką jest władza! Jedno moje słowo i .... *(zwraca się do służby)* Obić ich pozwalam! Są tacy słabi...

### *Kolęda*

*Służba wypycha Jacka i Kasię, poszturchuje ich. Podchodzą do nich aniołki.*

**Anioł:** Jest gorzej niż myśleliśmy. Zdradziliście niewinne Dzieciątko!

**Anioł II:** Czy wiecie, że przez was krew się poleje?

**Kasia:** Przecież my nic nie zrobiliśmy! Zobacz! Ja też ucierpiałam! Skrzydło mi oberwali, sukienkę poszarpali... Jak ja teraz wyglądam? Jest tu gdzieś jakieś lustro?

**Anioł:** Myślałaś, że Herod jest rozumnym władcą?

**Jacek:** To jakiś plugawiec! Dzieci się czepia? Chętnie bym mu dołożył! Niech się zabiera z całym tym swoim złotem! I wojskiem! Ja chcę do domu.

**Anioł:** O nie! Teraz wam pokażemy dalsze losy bogatego i potężnego króla Heroda. On swoje zamiary wprowadził w czyn. Na jego rozkaz wymordowano wszystkie dzieci!

**Anioł II:** Jacek? Ty przecież lubisz filmy z dreszczykiem. Chodź, popatrz.

*(Dzieci oglądają piekło przez dziurę w dekoracji. Widzowie to samo. Słyszą jęki, płacz, biadolenie, diabłki popychają Heroda, zdzierają jego ubranie, zakładają mu obrożę, ciągną za brodę, w końcu ją obcinają. Kolęda. Dzieci przez przypadek wpadają do piekła.)*

**Diabeł:** A wy tu po co? Mało wam nieba? Tu jest nasze królestwo.

**Herod:** O! To wy?! Pomóżcie mi! Dam wam tyle złota, ile udźwigniecie! Przekonajcie tych kudłatych, że jestem dobrym człowiekiem. Nie wierzą mi. Przecież was wpuściłem do pałacu i krzywdy nie zrobiłem?!

**Jacek:** Królu Herodzie! Przecież kazałeś zabić dzieci!

**Kasia:** Wyrzuciłeś nas z pałacu i kazałeś obić. Twój strażnik skrzydło mi urwali!

**Diabeł:** Ale sobie adwokatów znalazłeś. Ale cię bronią! O... Ktoś tu idzie. Ta pani na pewno poprosi cię do tańca... *(Inny diabeł wprowadza Śmierć, traktuje ją jak wielką damę. Śmierć trzyma w ręku kosę, którą odstawia i bierze Heroda do tańca. Król się opiera, ale ten szkaradny płas trwa, dzieci się śmieją.)*

**Kasia:** Wiesz, Jacku? Wcale mi go nie szkoda. I to jego bogactwo... takie bez sensu.

**Jacek:** Mnie też go nie szkoda. Niech sobie tu króluje... I w piekle pokutuje. Wreszcie wiem, co znaczy słowo „pokuta”.

*Kolęda, aniołki znowu się pojawiają.*

**Aniołek:** Paskudna osoba. Nie zajmujemy się nią więcej. Pokażemy wam teraz innych ludzi. Chodźcie!

*Zmienia się scena. Pastuszkowie siedzą przy ognisku, grają i śpiewają. Podchodzą dzieci i aniołki.*

**Janek:** Witamy gości. Siadajcie z nami przy ognisku. Radujemy się, śpiewamy, bo narodziła się Boska Dziecina, która zbawi świat! Słyszeliśmy niedawno anielskie chóry!

**Kuba:** Wy tak mi na aniołów pasujecie! Skrzydła macie. Opowiadajcie nam o Dzieciąteczku!

**Stach:** Patrzajcie, tam gwiazda świeci. Tam jest ta Dziecina. Prawda to?

**Jacek:** Uwierzyliście, bo usłyszeliście anielskie chóry? I zobaczyliście gwiazdę? Tylko te dwa znaki i tak się cieszyacie?

**Stach:** Jak się Bóg rodzi to trza się cieszyć, nie? Bóg schodzi do ludzi, do nas. A ty jakiś dziwny anioł jesteś, jak zadajesz takie głupie pytania. Janek, gdzie mój kostur? Zaraz wygarbuję skórę temu „aniołowi”, aż łoskot pójdzie. Pewnie to jakowyś szpieg, co krzywdę chce zrobić Dzieciątku (*wstaje, szuka laski i zamierza się na Jacka*).

**Jacek:** Co ty chłopie? Tak tylko pytam. Bo mam wątpliwości.

**Janek:** Wątpliwości? Nasz Zbawiciel na świat przychodzi, żebyś ty miał życie wieczne, a ty masz wątpliwości? Trzymaj go Kuba, bo ucieknie. Zaraz mu damy „wątpliwości”! Przebieraniec jeden!

**Kuba:** Człowiek do ogniska zaprasza, chlebem się dzieli, tak jak Bóg każe, a tyś taki?

*(Pasterze gonią Jacka, on ucieka)*

**Anioł:** Hola, stop! Pocziwie z was chłopaki, ale to nie są szpiedzy, tylko nasi towarzysze. My jesteśmy prawdziwi! (*podnosi do góry lśniący miecz*)

**Jacek:** Przepraszam was za moje „wątpliwości”. Byliśmy w Betlejem. Leży sobie na sianku takie Niemowlątko. Płacze z zimna, a narobiło tyle zamieszania!

**Kasia:** Wygląda na zwykłe dziecko, ale wszyscy dorośli dziwnie na Nie reagują. Bieda tam straszna! Zimno, wół i osioł oddechami Je ogrzewają. Pachnie też niezbyt przyjemnie, bo to zwykła stajnia dla zwierząt, a nie mieszkanie dla ludzi.

**Janek:** Słyszycie to, chłopcy? Naszemu Panu zimno! Bieda! Musimy pomóc Świętej Rodzinie. Te kożuszki, które mamy, to Mu oddamy. Po co nam? My się przy ogniu ogrzejemy.

**Stach:** Mamy jeszcze ser i masło, i trochę chleba.

**Kuba:** Myślicie, że to nie wstyd zanieść tak ubogie dary?

**Kasia:** Jesteście super! Oddajecie wszystko, co macie? To niezwykle!

**Jacek:** Nawet nie myślicie o tym, że będziecie drzeć z zimna i głodu?

**Stach:** Co też wasza jasność opowiada? Przecież narodził się nasz Król!

**Anioł:** No i co dzieciaki? Może coś wreszcie zrozumieliście? Może nie tylko złoto, MP 4 i tak dalej?

**Jacek (ironicznie):** „Wasza Jasność” niech nie będzie taka złośliwa i pamiętliwa. Idziemy do Dzieciątka!

**Kasia:** Do Dzieciątka!

**Anioł:** Przecież już widzieliście Dzieciątko?!

**Jacek:** Tak, ale nie znaleźliśmy tej prawdy o Bożym Narodzeniu i o królu Herodzie. Byliśmy źli na cały świat.

**Kasia:** Myśleliśmy, że jesteśmy sami i porzuceni. Nie chcieliśmy Dzieciątka i Jego Miłości.

**Anioł:** Skoro tak... To w drogę!

*Kolęda, powrót do szopki. W szopce są już trzej Królowie.*

**Kasia:** O? Ktoś jeszcze się dowiedział o Dzieciąteczku.

**Józef:** To trzej królowie: Kacper, Melchior i Baltazar (*w miarę przedstawiania kłaniają się kolejno*). Przynieśli dary: złoto, kadzidło i mirrę. Uznali w Dzieciąteczku swego króla.

**Jacek:** Dzieciątko nie potrzebuje takich darów! Jest malutkie!

**Maryja:** Mylisz się synku. Potrzebuje. Ci potężni królowie w ten sposób uznali w Nim swego Władcę!

Czyż to nie piękne? Musisz też wiedzieć, że mój Syn niczym i nikim nie gardzi. Przyjmuje wszystkich do swojego serduszka. Swoją miłością już teraz ogarnia cały świat. On nigdy nie zrezygnuje z żadnego człowieka, nawet wtedy, jeżeli on zrezygnuje z Niego... Rozumiesz?

**Anioł:** Każdego roku rodzi się ta Wielka Miłość. Zawsze jej towarzyszy gniew, zawiść, zbrodnia, pycha. A Ona to zwycięża!

**Kasia:** Czy mogę przez chwilę potrzymać Dzieciątko?

**Maryja:** Możesz. (*podaje jej Dzieciątko*)

*Kolęda, szopka znika, słychać pukanie do drzwi, dzieci się budzą, Kasia otwiera drzwi, wchodzi rodzice.*

**Kasia:** Mama! Tata!

**Jacek (budzi się):** Coś mi się śniło... Mama? Tata? Przyjechaliście?

**Mama:** Doszliśmy do wniosku, że nie pieniądze są najważniejsze. Liczy się rodzina. Dzisiaj jest Boże Narodzenie. Chcieliśmy być z wami.

**Kasia:** Jak dobrze, że jesteście! Dzisiaj narodziło się Boże Dzieciąteczko! Będziemy razem się cieszyć!

**Jacek:** Kocham was. Czuję, że Dzieciątko uśmiecha się do nas.

### ***Finał***

**Anioł:** Każdy z nas, drodzy goście, każdego roku inaczej przeżywa Boże Narodzenie. Życzymy wam, aby Bożej Miłości wystarczyło wam na cały długi 2009r.

*Listopad'2008 Anna Kuryluk*

